Ner 177. **Kraków, Czwartek 6 Sierpnia 1891.** **Rocznik XLIV.**

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Komasacya Afryki.

Kraków 5 sierpnia.

Historya odkryć afrykańskich z drugiej połowy bieżącego wieku, a w pierwszej linii ostatnia „ratunkowa“ wyprawa Stanleya, przyniosła między innemi, rezultat bardzo niespodziewany, a przedstawiający już nietylko geograficzno-polityczny i ekonomiczny, ale i historyczny, cywilizacyjny interes — rehabilitacyę starożytności. Jest pewna złośliwość losu, że w chwili, gdy do tej starożytności, do jej nauki i poezyi, do jej pedagogicznego znaczenia, wszędzie przypuszczają mniej lub więcej zacięty szturm, w chwili, gdy dumna i świadoma swej potęgi cywilizacya nowożytna, z pogardą, a co najwyżej z pobłażliwością spogląda na starą kulturę, w chwili, gdy jeden z najznakomitszych pisarzów francuskich głośno i otwarcie woła: *qui donc nous delivrera des Grecs et Romains!* — że równocześnie „król reporterów“ powraca z głębi najczarniejszej Afryki z dowodami w ręku, iż stosunkowo najlepsze wyobrażenia o wnętrzu tej ciemnej części świata, o krainie wielkich jezior, o górach księżycowych i t. p. mieli dotąd: Herodot, Ptolomeusz i Strabo. Pokazuje się, że lekceważenie geografii starożytnych było nietylko błędem teoretycznym, ale co gorsza, praktyczną szkodą, której skutki nie tak prędko i łatwo dadzą się usunąć. Postaramy się to właśnie na tem miejscu uzasadnić.

Wskutek nieznajomości lub ignorowania wskazówek, które nam co do wnętrza Afryki pozostawiła starożytność, wnętrze to do bardzo niedawna jeszcze przedstawiało nam się w tej formie, jak ją nam przekazały wieki średnie, w formie białej karty. Nie mówiąc już o starszem pokoleniu, każdy, kto przed laty 15 jeszcze kończył szkoły średnie, wynosił z nich wrażenie i wspomnienie, że Afryka jest to wielki trójkąt, który na brzegach swych ma góry, rzeki, lasy nawet, a w środku jest pusty. Ta pusta przestrzeń w północnej swej części nazywała się Saharą, a w środkowej i południowej już nawet wcale się nie nazywała. Szkoda było nazwy, na coś, co niema żadnego znaczenia, i słusznie zresztą. Jak dalece dziś rzeczy się zmieniły, wiemy wszyscy dokładnie.

Jakiż jednak był skutek tego, jak się okazało, z gruntu mylnego wyobrażenia o wnętrzu Afryki? Był, i to bardzo doniosły i ujemny. Oto, że raz przyjąwszy za pewnik, iż to wnętrze, jest jedną wielka pustynia, nie zadawano sobie wcale trudu zbadania ukształtowania się, klimatu, mieszkańców, płodów przyrody środkowo afrykańskiej, a w następstwie tego zaniechania, nie przedsiębrano też żadnych kroków zmierzających do politycznej okupacyi centrum Afryki. Nie byłoby w tem zresztą nic anormalnego, gdyby nie równocześnie występujący, a wprost przeciwny objaw. Oto, prawie w tym samym stopniu, w jakim zaniedbywano wnętrze kraju, okazywano interes i pożądliwość posiadania jego wybrzeża. Afryka była krajem złota mineralnego i żywego, t. j. niewolników, a posiadanie każdego punktu na wybrzeżu, stwarzało zaraz emporyum handlowe dla tych dwóch — można to śmiało powiedzieć o tych czasach — najważniejszych „produktów“ afrykańskich. To też narody europejskie, naprzód Portugalczycy, potem Hiszpanie, Francuzi, Anglicy, w ostatnich czasach Niemcy i Belgowie czepiali się uporczywie brzegów Afryki nawet wówczas, gdy Europa przestała urzędowo handlować niewolnikami dla Ameryki i Azyi i ograniczyła się do obrotu produktami ziemi afrykańskiej.

Wynik tych dwóch prądów przeciwnych był naturalny i bardzo widoczny na pierwszy rzut oka na mapę Afryki ówczesnej. Wschodnie i zachodnie jej wybrzeża posiekane były na drobne paski i paseczki, z których każdy miał innego pana. Wszystkie kolonialne mocarstwa Europy sąsiadowały i sąsiadują tu dotychczas o miedzę ze sobą. Że takie pożycie zbyt ścisłe i bliskie niezawsze jest zgodne, o tem wiedzą nietylko ludy, ale i pojedyncze rodziny i jednostki. „Zemsty o mur graniczny“ bywały też i częste i zacięte. Wszystko to jednak było dopiero w zawiązku tak długo, jak długo dla całego szeregu tych przymorskich kolonij i kolonijek istniała jedna wspólna, wielka tylna ściana — owa wielka niewiadoma, wnętrze Afryki. Dziś ściana ta runęła, oku pokazały się wielkie, wspaniałe, żyzne przestrzenie za tym „afrykańskim“ murem; to też ze wszystkich punktów rzucili się Europejczycy w głąb kraju, kolonie dotychczasowe ze stałych siedzib kolonistów zamieniły się w stacye tylko, przez które Europa szła do Afryki. Biała dotychczas karta zaczyna plamić się coraz liczniejszemi czarnemi punktami i liniami barwnemi. Za misyonarzem idzie kupiec, za badaczem żołnierz, za nimi wszystkimi dyplomata. I rozpoczyna się gorączka okupacyjna: powstają państwa nowe, olbrzymie, każda piędź ziemi dostaje właściciela; tam, gdzie nie podobna jeszcze dojść, gdzie więc oznaczenie granicy państwowej byłoby śmiesznością, powstają nowe geograficzno-polityczne, wyłącznie afrykańskie pojęcia „sfery interesów“ tego lub owego mocarstwa, zwykle bardzo wiele wcześniej od powstania samychże realnych interesów.

I tak dochodzimy do stanu dzisiejszego, który jest wypadkową z działania dwóch chronologicznie i technicznie różnych systemów. Jest nim mianowicie: niesłychane rozdrobnienie, poszarpanie na szczątki wybrzeża — to wynik dawnej, rzec można średniowiecznej polityki kolonialnej, z drugiej zaś strony podział na olbrzymie przestrzenie we wnętrzu kraju — wynik nowożytnej okupacyi politycznej. Ten stan obecny jest w wysokim stopniu anormalny. Przedewszystkiem bowiem latifundia polityczne we wnętrzu nie mogą być należycie wyzyskiwane i użytkowane tam, gdzie przestrzeni stu mil w środku odpowiada sto kroków wybrzeża. Cierpi na tem komunikacya ze środkiem. Powtóre bardzo bliskie sąsiedztwa nadbrzeżne są przyczyną, że odnośnie do zamykających je z tyłu olbrzymich przestrzeni, powstają nieustannie wątpliwości i spory o własność czy zwierzchnictwo. Klasycznym przykładem tego były zajścia angielsko-portugalskie w pasie rzeki Szire, między Zambezyą a jeziorem Nyassa. Dalej, podczas gdy przestrzenie centralne są w jednolitem posiadaniu tego lub owego mocarstwa, na wybrzeżu tymczasem dwie posiadłości jednego, przedzielone są dwudziestu koloniami drugiego państwa. Powoduje to ogromne rozbicie sił, powoduje też okoliczność, że wśród nadmorskich kolonij brak zupełny wielkich, potężnych centrów handlowo-politycznych, które dopiero podniosłyby w dziesięćkroć wartość państw środkowo-afrykańskich.

Taki stan rzeczy jest jednak nietylko szkodliwy, ale i zbyteczny. Dopóki środek Afryki nie był zajęty, było rzeczą całkiem naturalną, że każdy z posiadaczy najdrobniejszego choćby paska wybrzeża, trzymał się go silnie i uparcie, bo ten paseczek mógł kiedyś, przy lepszych warunkach, stać się podstawą i punktem wyjścia do zagarnięcia najbliższych przestrzeni w głębi kraju. Dziś dla tych, co się zapóźno opamiętali — tu znów Portugalia wobec Anglii najlepszym jest przykładem — droga do wnętrza zamknięta prawie zupełnie. Tymczasem same ich kolonijki nadbrzeżne jako takie nie przedstawiają żadnej wartości, skoro każdej chwili przemożny sąsiad, właściciel środkowego terytoryum, może im zamknąć drogę do wnętrza. Większość tych stacyj nadmorskich figuruje dość ciężko w budżecie wydatków odnośnej metropoli, nie dając jej w zamian nic prawie, prócz kłopotów w Europie.

I dlatego bez niczyjej krzywdy, a z korzyścią dla wszystkich należałoby jak najspieszniej, (bo im prędzej, tem więcej nadziei, że rzecz odbędzie się pokojowo) przystąpić do gruntownej regulacyi stosunków posiadania politycznego na wschodniem i zachodniem wybrzeżu Afryki, trzebaby dążyć do „politycznej komasacyi“ brzegów afrykańskich, do pokojowej wymiany parcel nadmorskich, celem uzyskania większych, zjednoczonych odpowiednio do wewnętrznego posiadania pasów zewnętrznych. Że przytem nie może się obejść bez pewnych zmian w stosunkach posiadania we wnętrzu kraju, to pewna, inaczej bowiem rezultatem tej komasacyi byłoby zupełne wyrzucenie niektórych posiadaczy z Afryki. Zmiany te jednak będą w każdym razie konieczne, skoro dotychczasowe, czasem zupełnie fikcyjne posiadanie różnych „sfer“, zamieni się w faktyczne, rzeczywiste władztwo i używanie. Wówczas, z konieczności, z olbrzymich przestrzeni centralnych wyłonią się mniejsze państwa, stanowiące realną własność i realne przedstawiające korzyści. A tak szeregowaniu na wybrzeżu odpowiadać będzie różniczkowanie we wnętrzu i to będzie właśnie naturalnym, zdrowym przebiegiem owej komasacyi. Uważamy ją za konieczną, gdyż dzisiaj już zaczynają przeciwieństwa, wytworzone przez te nienaturalne stosunki, wywoływać ostre starcia; Europa zaś ma dość eksplodujących materyałów u siebie, ażeby jeszcze miała budować sobie prochownię w Afryce.

Przegląd polityczny.

Dawno zapowiadany i oczekiwany niecierpliwie artykuł Crispiego o stósunku trójprzymierza, a w szczególności Włoch, do Francyi, ukazał się już w sierpniowym zeszycie *Contemporary Review*. Artykuł ten stanowi odpowiedź na pomieszczoną przed kilku miesiącami w tem samem czasopiśmie rozprawę, której autorstwo przypisywano właśnie byłemu prezydentowi włoskich ministrów. Crispi zaprzeczył wówczas tej pogłosce stanowczo, a dziś pospiesza z wyjaśnieniem swojego rzeczywistego w tej sprawie stanowiska. Główną treść wywodów Crispiego stanowi twierdzenie, że Francya sprzyja pokryjomu zamiarom Papieża, odnoszącym się do przywrócenia jego władzy świeckiej i że to jest jedynym powodem nieufności Włochów do francuskiego rządu. Rzecz prosta, że we Francyi panuje wielkie zdziwienie. Jakim sposobem tak bystry zresztą polityk, jak Crispi, mógł sobie wyrobić tak nieprawdopodobne opinie. Dotychczas sądzono powszechnie, że kością niezgody między Włochami a Francyą był Tunis. Bardzo trudno doprawdy dowieść rządowi francuskiemu klerykalnego usposobienia. Od wielu lat Izba francuska czyni zawsze wielkie trudności przy uchwalaniu funduszów na utrzymanie posła francuskiego przy Watykanie, a jest to rys dostatecznie charakteryzujący poglądy stronnictw republikańskich; nawet klerykalni konserwatyści i monarchiści nigdy nie czynili politycznych manifestacyj na rzecz władzy świeckiej Ojca św., a tem mniej zapewne skłonni są czynić to dzisiaj, kiedy Stolica św. wbrew życzeniom znacznej tych stronnictw większości wydała hasło zawieszenia broni w walce z dzisiejszym systemem rządowem. P. Crispi oddawna był znany, jako nieprzejednany wróg Kościoła i jego widomej Głowy; trudno było jednak przypuszczać, że zaślepienie uniesie go tak daleko. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że artykułu swego nie napisał z dobrą wiarą. Uwierzyć bowiem niepodobna, że Włochy przystąpiły do trójprzymierza jedynie dlatego, żeby tem silniejszą stawić zaporę rzekomym planom Francyi, odnoszącym się do Kościelnego Państwa. Nie znamy warunków, na jakich Włochy połączyły się z Niemcami i Austryą, ale obecność tego ostatniego właśnie państwa w związku trzech mocarstw dostateczną stanowi rękojmię, że wzajemny traktat wyklucza wszystko, coby mogło obrażać, albo coby mogło być przykrem Ojcu św. — Wywody, ogłoszone w *Contemporary Review*, sprawiają wrażenie, jak gdyby pewne, choć bardzo nieznaczne, zbliżenie, jakie między Stolicą św. a rządem francuskim nastąpiło w ostatnich czasach, już po ustąpieniu p. Crispiego, skłoniło go do wytworzenia sztucznego widziadła w celu zupełnego zrażenia Francuzów do jakichkolwiek pozorów chociażby porozumienia z Papieżem.

Według wiarogodnych informacyj, już w maju było rzeczą postanowioną, że flota francuska, wracając z morza bałtyckiego, odwiedzi Edynburg, Portsmouth i Plymouth w celu odwzajemnienia się za odwiedziny floty angielskiej w Tulonie. Królowa Wiktorya zdecydowała się jednak dopiero po uroczystościach kronsztadzkich na to, żeby osobiście przyjąć eskadrę admirała Gervais w przystani Spitheadzkiej, niedaleko od Osborne; prawdopodobnie decyzya ta wywołana została wiadomością, że car osobiście był na pokładach statków francuskich. Kiedy życzenie królowej zakomunikowane zostało rządowi francuskiemu, admirał Gervais otrzymał rozkaz przybycia do Spithead dnia 19 sierpnia, ponieważ królowa tylko do dnia 23 b. m. zabawi w Osborne. Przyjęcie odbędzie się nazajutrz po przybyciu floty dnia 20 b. m. Także francuski poseł przy angielskim dworze p. Waddington uda się do Portsmouth, a ztamtąd na pokładzie cherbourgskiego okrętu stacyjnego „Buttle“ do Spithead. W paryskich kołach politycznych przyjęcie to uważają za wynik ostatnich wypadków, a mianowicie interpelacyi w parlamencie o stosunku do Włoch, odwiedzin cesarza Wilhelma w Londynie, przyjęcia floty francuskiej w Danii i Szwecyi, oraz świetnych owacyj kronsztadzkich. Powszechnie mniemają, że Anglia zamierza i nadal trzymać się polityki bezstronnej. Rzeczywiście londyńskie dzienniki zaczęły nagle pisać w tonie nadzwyczaj dla Francyi uprzejmym. Uznają one wielką morską potęgę Francyi i lojalne stanowisko, jakie zajmuje dyplomacya francuska od wielu lat wpośród dosyć trudnych okoliczności. Nigdy nie sprzeniewierzała się ona zasadzie politycznej roztropności, a utrzymanie pokoju jest nietylko celem rządu i jego polityki zagranicznej, lecz także szczerem życzeniem całej opinii publicznej we Francyi. Nawet toasty kronsztadzkie nosiły piętno pokojowe. Zwracają dalej dzienniki angielskie uwagę na mowę, jaką niedawno wypowiedział francuski minister Bourgeois na dorocznej uroczystości w Sorbonie, a która streszcza się w zasadniczej myśli, że olbrzymie zbrojenia sprzeciwiają się zarówno publicznemu duchowi we Francyi, jakoteż jej politycznej organizacyi i powszechnemu dobru. — Są to niewątpliwie wszystko artykuły uprzejme i życzliwe, ale wyrażają życzenie, jakąby Francya właściwie być powinna, a nie bardzo odpowiadają dzisiejszemu stanowi rzeczy. Nawet w mowie p. Bourgeois są ustępy, które prasa angielska pomija milczeniem, a których brzmienie nie ze wszystkiem jest pokojowe.

Najlepszą jednak odpowiedzią na te głosy angielskich dzienników jest artykuł p. Pawła Cassagnac, pomieszczony w *Autorité* p. t.: *Ça s'allume*, a poświęcony objawom filo-rosyjskich uczuć podczas przyjęcia marynarzy rosyjskich w Cherbourgu. Cassagnac oświadcza między innemi, że hołd, jaki ma być złożony Anglii w przystani Spitheadskiej, jest hańbą dla Francyi i zniewagą, wyrządzoną Rosyi. Podobnie Deroulède zwołał w tym przedmiocie członków byłej ligi patryotycznej na naradę, na której uchwalono wyrazić oburzenie z powodu niewytłómaczonego braku godności ze strony rządu. Te zaś dzienniki, które nie mają nic do zarzucenia odwiedzinom floty francuskiej w Anglii, jak *Soleil* i *Soir*, piszą o nich z wyraźnym chłodem; przyznają, że rząd musiał odpowiedzieć na pobyt statków angielskich w Tulonie i grzecznie zastosować się do życzenia królowej Wiktoryi, ale nie przeczą, że wszelkie owacye na ziemi angielskiej będą stanowiły w koncercie francusko-rosyjskim przykry dla patryotów rosyjskich dysonans.

Rozstrój wprowadzony w stosunki społeczne, religijne i szkolne, przez obecną rzeczpospolitą, wywołał w sferach zachowawczych niejednę już próbę oporu dla ratowania dóbr, każdemu człowiekowi najdroższych i dla ratowania honoru Francyi. Wiadomo, że „liberalne“ rządy republikańskie, rzekomo przedstawiające ideał wolności, wprowadzają przymusowy ateizm w szkołach, przymusową szkołę świecką i mnóstwo podobnych, przymusowych dobrodziejstw, które nieraz bardzo dają się we znaki obywatelom, wolność inaczej i może lepiej pojmującym, niż niejeden zapalony republikanin. Ze względu, że zawiązanych kilka stowarzyszeń o charakterze czysto religijnym nie zdołało zgromadzić dość silnego zastępu zwolenników, powstaje obecnie myśl zjednoczenia wszystkich poważniejszych, spokojnych i w najszerszem znaczeniu zachowawczych żywiołów bez różnicy przekonań religijnych w stowarzyszenie, które nazywałoby się *Union générale*. Byłoby to niejako stowarzyszenie uczciwych i porządnych ludzi wszystkich stronnictw.

Korespondencya „Czasu.“

Londyn 1 sierpnia.

(***) Sesya parlamentarna dobiega końca i zaznaczona była dwoma większej doniosłości bilami, które się udało gabinetowi przeprowadzić mimo opozycyi, jaką jeden z nich znalazł u stronnictwa irlandzkiego, a drugi u zwykłych zresztą ministeryalnych stronników. Bil o wykupie czynszowników irlandzkich grzeszy w oczach liberalnego stronnictwa nietylko tem, że jest częściowy, a nie powszechny i obowiązujący, ale i tem, że obciąża skarb angielski pożyczką 30 milionów funtów, przeznaczoną na wykup czynszowników. Przedstawiciele narodowego irlandzkiego stronnictwa zarzucają bilowi, że jego wprowadzenie w czyn zależy całkowicie od dobrej woli komisyi gruntowej i że ta ostatnia nie powoduje się sprawiedliwością, ale faworyzuje wielkich, arystokratycznych posiadaczy i tych tylko. Sumy, jakie otrzymują magnaci angielscy za wykup czynszowników, którzy w ostatnich latach w ogóle żadnego czynszu nie płacili, są solą w oku agitatorów; starali się oni wpoić w lud irlandzki przekonanie, że przyjdzie chwila, gdzie uprawiane przez nich grunta będą im dane bez żadnego odszkodowania tych, którzy je skonfiskowali poprzednio. Dla bezstronnego spostrzegacza bil obecny, mimo swych uste-

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(3) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

II.

— Królowo moja — mówił książę do żony w kilka dni później — mam lożę do hipodromu, dzisiaj pożegnalne przedstawienie, cały Paryż będzie. Mam nadzieję, że mi zechcesz towarzyszyć z koteczkami?

„Koteczkami“ nazywał książę de Poligny swoje pasierbice.

— Wolałabym spędzić wieczór w domu — odparła księżna — zmęczona jestem, a Klima hipodromu nie lubi.

Książę czoło zmarszczył.

— Przykro mi, że zawsze jesteś zmęczona, gdy ja chciałbym wieczór spędzić w twojem towarzystwie.

— Ty wiesz Wiktorze, jak bardzo światło i hałas mnie nużą, i to wiesz także, jak bardzo rada jestem widzieć ciebie i całe wieczory spędzać z tobą, ale w domu; może mógłbyś czasem to małe poświęcenie dla mnie zrobić.

— Cóż znowu? Poświęcenie? Najszczęśliwszym jestem, kiedy mi jaki rozkaz dać raczysz. Radbym ci i dzisiaj dogodził, ale dałem słowo, obiecałem. Cały tydzień mam zajęty. Ty wiesz, jaka to niewola, jestem skrępowany. Wolałbym wszystkie chwile życia złożyć tobie w hołdzie, ale świat, obowiązki człowieka w mojem położeniu. *Vous savez ma chère.*

Ten ostatni argument był zamknięciem wszelkiej dyskusyi. Księżna dobrze wiedziała, że nie warto sprzeczać się ani upierać, ani błagać, ani perswadować; wszystko byłoby daremnem. Książę zamykał wszelkie kwestye w tak stanowczy, a jednak uprzejmy sposób, że śmiesznem byłoby się obrażać.

Prawie równocześnie, gdy na parterze księżna de Poligny rozmawiała ze swoim mężem — na pierwszem piętrze margrabia de Groëck, wyciągnięty na szezlongu, palił cygaro i spoglądał bezmyślnie przed siebie. Taki bowiem układ stanął między księciem de Poligny a margrabią, że dolne apartamenta do księcia i jego żony, a górne do państwa de Groëck należeć będą. Dla margrabiego układ ten był bardzo wygodnym; był on właścicielem dóbr rodowych z pięknym pałacem na prowincyi, ale w Paryżu nie posiadał stosownej rezydencyi.

Margrabia de Groëck, wysoki, dość otyły, barczysty mężczyzna, nosił na czole wyraźnie skreślony wyraz „materyalizm.“ Jego oczy pięknie zarysowane ale bezmyślne, jego wydatne bardzo wargi, lśniącej białości zdrowe i równe zęby, wąs czarny, krótko przystrzyżona broda, tuż przy skórze obcięte włosy, wszystko razem tworzyło typ silnego, pięknego mężczyzny, pełnego zdrowia i zalet fizycznych, ale zupełnie pozbawionego duchowości. Margrabia nigdy książki do ręki nie wziął, nie rozumiał muzyki, malarstwa, pogardzał poetami i artystami, o ile nie nosili znanego nazwiska. Lubił za to dobre cygaro, dobre wino pić, jeść, polować, być uznanym za pierwszorzędnego fechtmistrza, jeźdźca, wioślarza, to było szczytem jego ambicyi. Margrabia w tej chwili leżał w pozie niedbałej. Obok niego na tygrysiej skórze, z łbem opartym na skrzyżowanych łapach, spoczywał pyszny dog-duńczyk, stalowej maści, olbrzymich muskułów, — piękne zwierze.. prawie równie piękne jak pan jego — prawie równie bezmyślne także. Chociaż złośliwi dowodzili, że ów dog „Tolbiak“ zwany, więcej ma inteligencyi od swego właściciela. Margrabia przeciągnął się leniwie, strząsnął popiół z cygara, zwrócił się w stronę Tolbiaka.

— Idź po panią, zawołał, powiedz pani, że pan prosi.

Pies zdziwionemi oczyma patrzał w oczy swego właściciela, chcąc zrozumieć rozkaz jego, ale widocznie było to nad jego siły, bo zrezygnowany spuścił głowę na łapy i drzemkę na nowo rozpoczął.

— *Sapristi!* jaki bałwan z ciebie — mruknął margrabia, głaszcząc pobłażliwie głowę faworyta.

Namyślił się, przycisnął dzwonek elektryczny, który miał pod ręką. Wszedł lokaj.

— Czy pani margrabina w domu?

— Tak jest proszę pana margrabiego.

— Poproś ją tu.

Za chwilę Lila de Groëck w ślicznej rannej tualecie fularowej, zasianej różnobarwnymi motylami, weszła do „fumuaru“ męża, który na jej widok nie zmienił pozycyi, cygara z ust nie wyjął, wyciągnął tylko rękę do niej. Dzień dobry Lilo, jakże się spało?

— Byłoby może stosowniej samemu przyjść mnie o to zapytać, zamiast przysyłać po mnie lokaja — odparła Lila żartobliwym tonem — nie umiała się gniewać. Wpajano w nią od dzieciństwa zasadę, że najlepszym dowodem dobrego wychowania jest, nigdy o nic się nie obrażać.

— Jeżeli mnie od rana moralizować zaczniesz, to uciekam natychmiast, wypędzisz mnie z domu.

Lila przestraszona tą groźbą, siadła na foteliku za szezlągiem, ramieniem otoczyła głowę męża i srebrnym, pieszczotliwym głosem chciała przebłagać niezadowolenie pana swego; ona go tak kochała...

— Nie, nie będę moralizować, tylko ty nie uciekaj, proszę cię. Wczoraj cały dzień cię nie widziałam.

On jak znudzony basza przyjmował jej pieszczoty.

— *Ma foi!* czegóż ty chcesz odemnie? Abym z tobą od rana do wieczora gruchał?

Ona rękę cofnęła, w oczach jej łzy się zakręciły i odparła smutno:

— Nie, Karolu, ty wiesz... ty wiesz...

— Słowo honoru daję, że nic nie wiem?

— Ty wiesz, że chciałabym, abyś choć godzinę dziennie spędził z nami, jeżeli nie dla mnie, to dla dzieci.

— Cóż dzieciom po mnie, moja droga? Proszę cię, tylko bez liryzmu. Co dzieciom po mnie? Jak Lulu dorośnie i długów narobi, to mu będę potrzebny, aby je płacić, ale teraz, *ma foi*, ja z niemi w ślepą babkę grać nie umiem, a nie znoszę, jak wrzeszczą. No daj łapkę, czemuś się tam schowała w najgłębszy kąt. *Bouderais tu par hasard?* No, pokaż się, jak mi dziś wyglądasz?

Lila przebłagana, wychyliła głowę, pokrytą jasnemi loczkami i spojrzała na męża oczami, które się wiecznie śmiały, nawet z po za łez.

On ją w czoło pocałował mówiąc:

— Wcale ładne stworzenie z ciebie.

Lila, której co wieczór cały batalion wielbicieli dowodził, że jest skończonem arcydziełem, że jest najpoprawniejszą edycyą, jaka z rąk Stwórcy wyszła i t. d., Lila rozpromieniła się w tej chwili na te kilka słów męża i dziękowała mu czułym uśmiechem.

— Lubisz komplimenta, jak kot śmietankę?

— Od ciebie, tylko od ciebie, może dlatego, że mię niemi nie psujesz.

— To mój system, kobiety, psy i konie trzeba krótko trzymać. *A propos* koni, *beau-papa* ma na dzisiaj lożę do hipodromu, proszę, aby mi się pani ładnie ubrała, będę miał honor towarzyszyć.

Zafrasowała się twarz Lili.

— Czyż to koniecznie? Ja obiecałam mamie i Klimie, że ten jeden wieczór z niemi w domu spędzę, solennie im obiecałam.

— To cofniesz obietnicę, i koniec.

— Ale bo widzisz, od dwóch tygodni codziennie jesteśmy poza domem. Mamę i Klimę to tak męczy, a potem obiecałam dzieciom... Klima bardzoby mi miała za złe...

— Cóż u licha! Daj mi pokój z Klimą, Co mnie do niej, albo jej do ciebie. Ja chcę, żebyś poszła i pójdziesz... to jasne, nie prawdaż?

Lila widocznie bardzo była dotknięta tonem męża, bo odparła chłodno:

— Więcej jasne, niż grzeczne w każdym razie. Widocznie więcej pracowano nad wyrobieniem u ciebie stanowczości, niż delikatności.

— *Sapristi!* proszę cię idź wyrabiać różne cnoty u dzieci twoich; mnie daj święty spokój, bo stracę zupełnie cierpliwość.

Lila podniecona słowami męża odparła z zimną krwią, podnosząc do góry dziecinną prawie główkę, w której oczach w tej chwili energia jaśniała:

— Ciekawa jestem, w jaki sposób zamanifestujesz brak cierpliwości, jeżeli dotąd byłeś cierpliwym?

Margrabia zerwał się z szezlonga i stanął naprzeciw żony, podnosząc rękę do góry.

— Nie drażnij mnie, nie doprowadzaj do ostateczności, bo...

Ale ręka mu opadła, a obok siostry stanęła w tej chwili wyniosła postać Klimy; zmierzyła pogardliwem spojrzeniem szwagra, a siostrę wpół objęła, mówiąc:

— Chodź Lili... ten człowiek między stangretami był wychowany, on do wszystkiego zdolny.

Margrabia mruknął między zębami: *Meduza*

Obiedwie kobiety wyszły z pokoju. Lila łkając, opierała głowę o ramię siostry.

Cudny był salonik, do którego schroniły się w tej chwili. Na ścianach fałdy niebieskiej materyi, ściągnięte u sufitu, tworzyły maleńką kopułę; na tle indyjskiej tkaniny błękitnej rysowały się długie konary o rozłożystych gałęziach, pokrytych kwieciem brzoskwiniowem. Emaliowana lampa w formie kwiatu lotosu zwieszała się z góry. Kozetki i ottomanki, poduszki i fotele obite indyjską tkaniną, żardinierki i wazony pełne kwiatów, rzadkich paproci, liści palm rozłożystych. Biurko zdobne mozaiką florencką, na niem fotografia w ramach fantazyi i smaku paryskiego. W wysmukłym wazoniku formy etruskiej kilkanaście gałązek tuberosy przepełniało powietrze zapachem odurzającym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rek, jest pożądany: przyczynia się do rozwiązania ważnego, ekonomicznego problematu w duchu słuszności i postępu.

Bil o bezpłatności szkółek elementarnych znalazł gorące poparcie u radykalnego stronnictwa i whigów. Oddawna był on zapisany w ich programie i gabinet przez strategikę parlamentarną przyswoił go sobie całkiem niespodziewanie. Torysi, krańcowi przedewszystkiem, nie umieli ukryć swego niezadowolenia. Własny syn pierwszego ministra i jego siostrzeniec stali na czele oponentów. Główny zarzut, który czynili, dotyczył przewrotu, jaki ten nowy system szkolny nie omieszka wywołać w stosunku duchowieństwa anglikańskiego do szkółek. Dopóki były one utrzymywane z dobrowolnych składek, proboszcz i jego kolator, to jest Kościół i szlachta, dzierżyły w swem ręku oświatę ludu. Gdy raz szkółka przejdzie pod dyrekcyę skarbu pod względem finansowym, to w następstwie nadzór i kontrola rozciągnie się i nad systemem pedagogicznym. W dalszej perspektywie przewidują nawet szkołę świecką, bezwyznaniową. Trzeba było niemałej energii ze strony gabinetu, aby otrzymać dla tego bilu zgodę stronnictwa zachowawczego. Izba lordów wprowadziła drobne poprawki, ale i ona przyczyniła się ostatecznie do przeprowadzenia tego środka prawodawczego, który gabinet będzie mógł przedstawić jako dowód swoich tendencyj postępowych.

A tem większą jest potrzeba pozyskania sobie masy wyborczej przed przyszłoroczną kampanią wyborczą, że obecnie widocznie sympatye idą ku Gladstończykom, a nie ku ministeryalnemu obozowi. Kilka ostatnich wyborów udowodniło żywo treść tego prądu opinii, a wybór w Wisbeach był prawdziwą klęską dla torysów, którzy stracili w tym jednym okręgu 1200 głosów. Jeżeli można z szeregu tych zwycięstw liberalnych uczynić wniosek i wystawić horoskop, to jest nieuniknionem, iż większość narodu jest niezadowolona z polityki rządu.

Naturalnie żaden z członków gabinetu nie wyraża obaw co do przyszłości. Przeciwnie, lord Salisbury w mowie swej na tradycyjnym bankiecie u lorda-majora, w Mansion house, bankiecie, który jest zapowiedzią kończącej się sesyi, rzucając okiem na pięć lat ministeryalnego bytu, nie znalazł żadnego powodu do żalu i skruchy, przeciwnie zanucił hymn tryumfu. Zdaniem jego istnieje jedna tylko pierwszorzędnej wagi sporna sprawa — sprawa samorządu irlandzkiego — a tę wyborcy w 1886 roku rozstrzynęli ostatecznie. Szlachetny margrabia jest zbyt wytrawnym politykiem, ażeby się sam miał łudzić tego rodzaju argumentami, ale są one użytecznemi dla masy jako platforma w czasie wyborczego okresu. Wystarczy sobie przypomnieć, jak szczupła większość oświadczyła się za polityką ucisku i że większość w parlamencie zawdzięcza gabinet jedynie odstępstwu kilkudziesięciu dawniejszych whigów i radykałów. Nie należy także zapominać, że w ciągu czterech lat gabinet dopuszczał się wszelkiego rodzaju prześladowań i gwałtów, aby złamać patryotyczny opór Irlandczyków. Obecnie dekoracya się zmienia. P. Balfour, minister dla Irlandyi, a siostrzeniec pierwszego ministra, który go w mowie swej ostatniej obsypał nadzwyczajnemi pochwałami, dotąd żelazną ręką rządził w Irlandyi, ku powszechnemu zdziwieniu zapowiada obecnie inną, wręcz przeciwną politykę, i na przyszłej, ostatniej sesyi obecnej kadencyi parlamentarnej wniesie bill o samorządzie prowincyonalnym dla Irlandyi. Chociaż nieznane są dotąd zasadnicze punkta tej reformy administracyjnej, wiadomem jest, iż ministeryum wprowadzi doń wiele przywilejów i atrybucyj, znajdujących się w pierwotnym projekcie Gladstona o *Home Rule*. Samo się przez się rozumie, że niema mowy o parlamencie irlandzkim, ale rady hrabstw, takie, jakie istnieją od trzech lat w Anglii, a od dwóch w Szkocyi, będą posiadały atrybucye szersze, w myśl tych *National Counseils*, o jakich ongi rozprawiał tyle p. Chamberlain.

Niema wątpliwości, że polityka powolniejsza, łagodniejsza względem Irlandyi byłaby zdolną zjednać gabinetowi niejedno powodzenie wyborcze, gdyby mu się udało pozyskać pomiędzy samymi Irlandczykami stronników. Ale o tem mowy dotąd niema. Wprawdzie Parnell od chwili, gdy stronnictwo liberalne zerwało z nim stosunki, rzuca na nie obelgi, a czyni umizgi do rządu, lecz ten ostatni nie ma zamiaru kompromitować się sojuszem otwartym z człowiekiem, którego większość Irlandyi nie uznaje już jako swego przywódzcę. Położenie jego jest już raz na zawsze stracone jako leadera. Małżeństwo, z panią O'Shea zawarte niedawno, nietylko nie poprawiło, ale pogorszyło jego stanowisko. Duchowieństwo irlandzkie, używające tak wielkiego wpływu wśród swego społeczeństwa, podwoiło swą energię przeciw niemu w ostatnich czasach, i dlatego czytamy codzień w organach torysów, że Irlandya jest teroryzowaną przez swoich księży. Gdy się z ust lorda Salisbury słyszy napaści na duchowieństwo katolickie, czuje się prawdziwy żal, że człowiek tak rozległego umysłu z osobistych powodów rozszerza plotki i fałsze. Przeciwnicy Irlandyi mieli nadzieję jednę jeszcze, mianowicie że pp. Dillon i O'Brien, po odsiedzeniu swego sześcio-miesięcznego więzienia w Galloway, zajmą względem Parnella stanowisko przychylne. Ale i tu się zawiedli. Wypuszczeni w tym tygodniu na wolność oświadczyli bez ogródek w mowach na meetingach zwołanych na ich powitanie, że iść zamierzają nie z Parnellem, ale ze stronnictwem liberalnem angielskiem, z Gladstonem, dla pozyskania autonomii pod berłem Anglii. Obaj ci patryoci są otoczeni czcią i sympatyą gorącą u swoich rodaków i niema wątpliwości, że około ich sztandaru zgromadzi się stronnictwo narodowe irlandzkie na przyszłość. Potrzebaby daleko radykalniejszych ustępstw, aniżeli te, do których gabinet jest przygotowany, ażeby otrzymać głosy niezbędne do utrzymania się u steru rządu.

Jeżeli polityka wewnętrzna gabinetu nie znajduje pobłażliwej oceny u szerokich warstw zawodowych, to trzeba przyznać, że zewnętrzna sądzona jest za to pochlebnie. W wyż wzmiankowanej mowie swojej lord Salisbury oświadczył, że Wielka Brytania nie bierze udziału w lidze środkowo-europejskiej, że nawet nie zna dosłownego brzmienia wiążącego je traktatu i że jest tak samo przyjacielem uczestniczących w nim państw, jak tych, przeciwko którym jest sojusz ten zawarty. Anglia będzie uważała za swego nieprzyjaciela to mocarstwo, które naruszy pokój i jest zdania, że terytoryalne rozgraniczenia, *status quo* obecny, nie pozostawia nic do życzenia. Niema wątpliwości, że we Francyi taka doktryna nie może się podobać, ale Anglicy, którzy wszyscy, bez wyjątku, pragną jak najdłuższego utrzymania pokoju, przyjęli ją nader sympatycznie. — Ci, co podejrzywali pierwszego ministra, iż ulegając wpływowi korony i swoim własnym skłonnościom, wziął zobowiązania względem Niemiec, zobowiązania, któreby mogły w danej chwili wciągnąć Anglię w starcie z Francyą, są obecnie uspokojeni. Minister wspomniał o odwiedzinach cesarza niemieckiego i królewicza włoskiego, ale jednocześnie zapowiedział przybycia floty francuskiej: *Arcades ambo!*

Te odwiedziny floty francuskiej są dowodem dyplomatycznej elastyczności lorda Salisburego.— Jak wiadomo, eskadra francuska miała w powrocie z Kronsztadu zawinąć do szkockich portów, ale lord Salisbury, dla udowodnienia, że jest przyjaźnie usposobionym dla Francyi, wymógł na królowej, ażeby zaprosiła eskadrę do portu w Portsmouth i ażeby wyraziła gotowość uczynienia jej przeglądu na wodach Spitheadu. Samo się przez się rozumie, że Francyi nie wypadało takiego zaproszenia odrzucić i choć wierzyć nie potrzebuje w szczerość manifestacyj przyjacielskich, które ją tam czekają, niema powodu odrzucać dowodów i oznak dobrej woli. Nie wiemy, czy udało się lordowi Salisburemu osłabić znaczenia manifestacyj w Kronsztadzie, ale rozbroił przynajmniej tych ze swych przeciwników, którzy go podejrzywali o nieprzychylność dla Francyi.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XLI.

Orenburska gub. 15 stycznia 1891.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jak najrychlej donosimy Waszej Wielebności, że list za wolą Boską, rąk naszych doszedł...... Gorącem westchnieniem serca i duszy dziękujemy Bogu za Jego Opatrzność świętą, a Wam, drogi nasz Opiekunie, kłaniamy się do stóp Waszych i kłaniamy się do Was Wielmożni Panowie i Panie, osoby dobroczynne, którzy dla miłości Jezusa Chrystusa nie brzydzicie się naszem ubóstwem, przyznajecie nas swoimi współbraćmi, litując się nad naszą nędzą, podaliście nam ofiarę. Niech Wam Bóg nagrodzi stokrotnie . . . .

. . . .

O, jak to ciężko tej wiary dotrzymać, bo ciężkie prześladowanie cierpi naród polski. Bili, rabowali ludzi bez litości, kościoły Pańskie porujnowali, a swoich bóżnic wiele pobudowali, wszystko na to, żeby wytępić wiarę. W każdej wiosce pobudował szkoły i każe uczyć dzieci, nawet poniewoli, a ktoby nie chciał wysyłać do szkoły swojego dziecka, na tego nakładają kary rubla, a w szkole nie wolno uczyć innego pisma, tylko rosyjskiego. Niestety, mało takich pozostanie, którzy dotrzymają świętej wiary, bo i tak już wielu dla majątków potraciło wiarę, a innych rabowali, bili i katowali i z tych wielu nie wytrzymało i poniewoli zaparli się wiary. Lecz my za pomocą Boską, byliśmy tego wszystkiego świadkami i te kary sami ponosiliśmy, ale że na nas nic nie wskórali, więc nas wzięli i wywieźli. Z polskiej krainy, od żon i dzieci nas odłączyli. Przywieźli nas w te cudze strony między ludy obce: Mordwiny, Małakany, Czuwasy, Kirgizy, Tatary, Kozaki, którzy nie znają ni Boga, ni wiary.

Teraz trzymają nas tu w niewoli, a nie dają sposobu do życia, ani mieszkania, jak tułacze popychani jesteśmy przez wszystkich. Stanowy na przykład przysłał rozkaz, żeby nam dali na zimę kwaterę, a na lato, żeby nas wygnali do chlewa. Tacy to te chrześcianie, że nas do bydląt przyrównują i jeszcze nas swoją wiarą odszczepieńską częstują. Tymczasem żyjemy w kancelaryi, ale nawet zgotować czem nie mamy. Latem chodzimy o dwie wiorsty zbierać gałązki, przynosimy na ramieniu i tem jeść sobie gotujemy. W zimie wydają drzewo do kancelaryi, lecz mało się pali, tylko tyle, co jeść ugotujemy, ale dom się nie ogrzeje, tak, że od mrozu ciężko nam wytrzymać. Stróże mówią, że pokąd nas nie było, to się paliło po dwa razy, a teraz każą palić tylko raz i to niewiele. Domisko to ogromne, podmurowane wysoko, ale pod fundament nic nie nawieziono, tak, że pod podłogą jest jama na 2 łokcie głęboka. Więc wiatr wieje z pod podłogi, a gdzie spojrzysz, to w podłodze dziury, więc nawet w butach nie można wytrzymać. Wszy-tko odzienie nosimy ciągle na sobie dzień i noc, a zamiast łóżka, mamy do spania podłogę. Więc i sami się marnujemy i odzienie na nas się niszczy, bo ciągle chodzą do kancelaryi, to nanoszą błota. Już tu trzeci rok żyjemy, a jeszcze podłoga ani razu nie była myta. Od 13 listopada nastała zima i zaraz była tak straszna, że domowe kury i polne ptastwo walało się po drodze zmarznięte, a nam do 1 grudnia nic nie dali drzewa. Chodziliśmy więc na cmentarz i zbieraliśmy krzyżyki, powalone na mogiłach i tem paliliśmy w piecu, żeby jeść ugotować. Bo tutaj jest taki zwyczaj, że nad każdą mogiłą wkopują krzyż 3 łokcie wysoki, a 3 cale gruby. Ale cmentarz nie ogrodzony, więc chodzi po nim wszystko, co chce, więc te krzyże się obalają i walają po drodze. Naokoło cmentarza idą krzyżowe drogi, więc każdy sobie skraca drogę przez cmentarz. Ale jak za życia dbają, tak po śmierci mają.

Święta Bożego Narodzenia przepędziliśmy o kawałku suchego chleba czarnego, bo tu i za pieniądze nie można dostać i tylko tyle, że raz w tydzień bywają targi we wsi, więc można trochę żywności kupić. Podawaliśmy prośbę do ministra spraw wewnętrznych i napisaliśmy, że nam wszystko zabrali, więc żądamy wiadomości, co zrobili z naszemi majątkami, skoro tu nie mamy z czego żyć. Ministerstwo robiło zapytanie u gubernatora Siedleckiego i gubernator Orenburga doniósł nam, że nasze gospodarstwa sprzedano przez licytacyę, a pieniądze będą nam w niedługim czasie przysłane, ale będą odrachowane wszystkie rządowe koszta za przesiedlenie nasze do guberni Orenburskiej. Tak, jakbyśmy ich prosili o to, żeby nas tu przesiedlili. A mybyśmy nie byli naszych majątków sprzedali za dziesięć razy tyle, jak oni sprzedali, więc tych pieniędzy przyjąć nie obiecujemy. Pożarli tyle, niech pożrą i resztę.

Podawaliśmy prośbę do gubernatora, żeby nam dali karmowe, bo wcale nie mamy z czego żyć, więc nam ustnie odpowiedział, że karmowe wysłane jest do sprawnika, ale żeśmy nie chcieli dawać podpisów. Więc my na to odpowiedzieli, że jeżeli tak będą wydawać, jak teraz chcieli nam dawać, to znowu nie przyjmiemy nic. Bo nam dawali tylko za 3 miesiące i to tylko po 5 kopiejek dla dorosłych, a dla niedorosłych i starców ponad 60 lat, nie chcieli dać nic. Przytem od 5 września 1880 r. nic nie dali, a chcieli dać za 3 miesiące. Więc na to gubernator odpowiedział: pieniądze będą wam wydane, ale o tych, co wam się z dawniejszego czasu należą, nic już nie wspominajcie. Ale myśmy na to oświadczyli, że nie darujemy nic i będziemy się upominali o wszystko.

Sprawnik to jest taka figura, co zawiaduje całym powiatem, więc rząd wydał karmowe na jego ręce, bo nam naczelnik fortecy w Orenburgu mówił, że na nas ministerstwo wysłało półtora tysiąca rubli karmowych i że nam będą wydawać. Sprawnik nam nic nie dał, tylko chciał, żebyśmy sobie sami zarabiali. Ale za to Pan Bóg go skarał, bo nagłą śmiercią umarł 19 listopada 1890 r., mając 42 lata. Całe miasto się przeraziło, że taka figura umarła i myśleli, że na wszystkich już koniec przychodzi.

Józefa Łojewskiego wzięli do wojskowej służby w lutym 1890 r. Więc ojciec chodził za nim do Orenburga i tam dokuczał gubernatorowi, żeby im dali w mieście kwaterę, bo nie ma się gdzie podziać. Więc gubernator przeznaczył go do najemnego domu, co całe miasto składa się na ubogich. Wydają tam po 2 funty chleba na dzień i po 2 razy na dzień dają strawę. Więc Łojewscy tam żyją, lecz życie mają gorsze niż w kryminale, bo z całego miasta schodzą się tam obdarci do naga, bo byle tylko tam ich przyjęto, to nawet koszule na sobie obdzierają. Więc oni tam żyją pomiędzy taką zgrają, że istneby tam piekło było, gdyby się nie kończyło śmiercią. A syn ich Józef, którego wzięto do wojska, już rok dochodzi, jak leży w wojskowym szpitalu t. zw. *bolnicy*, cały już wynędzniały i niezdatny do wojskowej służby.

. . . .

Teraz przepraszam Waszą drogą osobę, żem nie pospieszył z odpisem, ale jest taka racya. Pisałem listy do pobliższych swoich braci i dwóch z nas zaczęło odpisywać te listy 30 grudnia, aż tu 31 grudnia przyjechał.... i prosił, żebyśmy jechali do nich na pogrzeb..... Najęliśmy więc furmankę i pojechali na całą noc. W sam dzień Nowego Roku wyprowadziliśmy ciało zmarłego.... wygnańca, brata naszego, którego Rosya męczyła od roku 1875, a jednak dotrzymał wiary i odniósł zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi swoimi. Pogrzebaliśmy go sami, jak umieli, a popy tutejsze nie miały do nas żadnego przystępu.....

. . . .

Przepraszam Ojca Duchownego, że tak wiele utrudniam i proszę mi przebaczyć, jako niemądremu człowiekowi. Padam do stóp Waszych z serdecznym ukłonem.

KRONIKA.

Kraków 5 sierpnia.

— **Arcyksiężna Blanka** w towarzystwie damy dworu hrabiny Puppi wyjechała w dniu wczorajszym do Stanisławowa w odwiedziny do Arcyksięcia Leopolda Salwatora, przebywającego tamże na ćwiczeniach artyleryjskich.

— **Profesor Łepkowski**, wyjeżdżając do kąpiel, zastępstwo w urzędzie krakowskiego konserwatora zabytków, na czas nieobecności złożył w ręce Dra Stanisława Tomkowicza.

— **Radca rządowy** i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika Śladkowski wyjechał na parę tygodni do Karlsbadu.

— **Do parku Dra Jordana.** Magistrat uchwalił wezwać stowarzyszenia rękodzielników, aby nakłaniały i zachęcały majstrów do posyłania swoich robotników i terminatorów w niedziele i święta do parku Jordana na zabawy i ćwiczenia fizyczne i naukę śpiewu. Pod okiem odpowiednich kierowników może młodzież rzemieślnicza czas wolny od pracy przepędzić przyjemnie, a zarazem korzystnie tak dla zdrowia, jak i dla umysłu. Dotąd przeważnie młodzież szkolna korzysta z urządzeń parku i wpływ dodatni tego zakładu na młodzież znalazł uznanie w najszerszych sferach, a nawet u rządu, gdyż na przedstawienie Rady szkolnej krajowej wysłało Ministeryum trzech stypendystów dla zaznajomienia się ze sposobem prowadzenia zabaw w parku i w celu zastosowania ich w innych miastach. Przyklasnąć więc tylko można uchwale Magistratu, która dąży do tego, aby ten wpływ korzystny i umoralniający młodzież mógł się rozciągnąć także na młodzież rzemieślniczą. Spodziewamy się, że nasi pp. majstrowie uznają korzyść, jaka z umoralnienia młodzieży rzemieślniczej i dla nich wyniknie i chętnie zastosują się do wezwania Magistratu.

— **Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe** udzieliło w ciągu lipca 1891 roku pomocy 49 razy, t. j. podczas dnia 34 razy, w nocy 15 razy. W szczególności w następujących przypadkach: w nagłych zasłabnięciach (omdleniu, epilepsyi i t. d.) 17 razy; w uszkodzeniach cielesnych (złamaniu kości, zranieniach, ukąszeniach, rażeniu piorunem, oparzeniach i t. d.) 26 razy. Przeniesiono 16 chorych po udzieleniu pierwszej pomocy do domu lub zakładów leczniczych. — Do pożaru wyjeżdżano 3 razy. — Służbę sanitarną odbywało 93 ochotników, słuchaczów trzech wyższych lat medycyny.

Z Zarządu krak. ochotn. Tow. ratunk.

Prof. Dr. Obaliński. *A. Bannet.*

— **Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Pragi** budzi w szerokich kołach inteligencyi polskiej zainteresowanie. Do tej chwili zgłosiło się już kilkudziesięciu uczestników, pomiędzy którymi błyszczy szereg nazwisk wybitnych i zasłużonych w kraju osobistości. Jest uzasadniona nadzieja, że dzięki energii, jaką rozwija komitet „Koła,“ wycieczka zgromadzi nadspodziewanie liczny i poważny zastęp uczestników i uczestniczek, który godnie reprezentować będzie inteligencyę polską na Wystawie praskiej.

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym kołom uczestniczenie w wycieczce, a zarazem czyniąc zadość wyrażonym w tym kierunku żądaniom, komitet wycieczki przedłuża ostateczny termin zgłoszeń po dzień 10 b. m. Wycieczka wyruszy w dniu 14 b. m. rano wspólnie z wycieczką Koła literacko-artystycznego lwowskiego.

Zgłoszenia przyjmuje się w Kole literackiem (Rynek Nr 16) codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem. Tamże nadesłać należy pieniądze z prowincyi. Wkładka wynosi dla klasy II 24 złr., dla klasy III 16 złr.

— **Zatwierdzenie wyboru.** NPan postanowieniem z dnia 22 b. m. zatwierdził wybór p. Wincentego Gnoińskiego na prezesa, zaś Oskara Schnella na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Złoczowie.

— **Mogiła Wandy.** Osoby, które ostatniemi dniami zwiedzały mogiłę, przesyłają nam zażalenia, wynurzające, iż dostęp do niej jest bardzo utrudniony. Kopiec otoczony jest bardzo głęboką i szeroką fosą, przez którą trzeba przechodzić z narażeniem się na złamanie nogi lub ręki, gdyż nie można się utrzymać na stromej ścianie, ale trzeba zbiegać szybko w głąb. W środku fosy przeprowadzona jest siatka z grubych drutów; w tej siatce, w miejscu dla przejścia literalnie przerwanem tylko sterczą, na wszystkie strony końce drutów, które zbiegającym z pochyłości osobom łatwo oczy wybić mogą. Innej drogi na mogiłę niema i szyldwach czuwa nad tem, aby tylko tą chodzono. Wydeptanie ścieżki świadczy, że jest często przez zwiedzających używaną. Schodzenie z mogiły jest równie bardzo przykre, bo schodzi się znów w głęboką fosę wzdłuż zaostrzonych palów. Przykro, że z takiemi trudnościami trzeba walczyć, by się dostać do pomnika narodowego, który nadto jest prawną własnością kraju. Zapobiedzby temu powinna Rada powiatowa krakowska, która opiekę nad mogiłą i umieszczonym na niej pomnikiem wzięła na siebie, a zwrócenie się jej do komendy twierdzy w Krakowie pewno nie pozostałoby bez skutku.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj po południu policya krakowska zatrzymała na dworcu rodzinę żydowską, składającą się z 9 osób, przynależną do państwa tureckiego; rodzina ta przybyła tu bez żadnych środków na utrzymanie.

— **Z Zakopanego** donoszą do *Kuryera Warszawskiego*: Stacyonowana przy Morskiem Oku węgierska żandarmerya zabroniła Towarzystwu tatrzańskiemu naprawienia i używania tratwy na Czarnym Stawie powyżej Morskiego Oka, znajdującym się jeszcze w Tatrach galicyjskich. Ludziom, przybyłym tamże w celu naprawienia tratwy, grozili Węgrzy uwięzieniem.

— **Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem** ogłasza program nauki na rok szkolny 1891/2. Szkoła ta obejmuje 7 oddziałów. I. Rzeźbiarstwo ornamentalne; II. Rzeźbiarstwo figuralne w kierunku kościelnym; III. Stolarstwo meblowe; IV. Stolarstwo budowlane i przemysłu domowego; V. Ciesielstwo; VI. Tokarstwo; VII. Snycerstwo ornamentalne i figuralne przemysłu domowego. Przedmioty nauki teoretycznej: 1. Religia, 2. Elementarne rysunki odręczne, 3. Rysunki odręczne według modeli, 4. Geometrya i rysunki geometryczne, 5. Nauka projektowania i cieniowania, 6. Nauka form architektonicznych, 7. Rysunki zawodowe, 8. Kaligrafia, 9. Technologia, 10. Liturgia (dla rzeźbiarzy), 11. Modelowanie (dla rzeźbiarzy), 12. Nauka języka polskiego i korespondencya, 13. Rachunki przemysłowe, 14. Prowadzenie ksiąg przemysłowych, 15. Nauka języka niemieckiego (nadobowiązk.), 16. Wiadomości z budownictwa (dla cieśli), 17. Miernictwo (dla cieśli). Do szkoły zawodowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli szkołę ludową i są fizycznie należycie rozwinięci. Do przyjęcia są następujące dokumenta potrzebne: 1. Metryka; 2. Swiadectwo ukończonej nauki szkoły ludowej; 3. Pisemne zezwolenie rodziców lub opiekuna. Wpisy odbywają się w dniach: 14, 15 i 16 września. Zgłoszenia pisemne o przyjęcie do szkoły zawodowej należy przesyłać w drugiej połowie sierpnia do Dyrekcyi szkoły. Pomieszczenie uczniów (pomieszkanie, stół i opranie) można za 12 do 15 złr. otrzymać.

— **Na kongres hygieniczny** do Londynu wyjechał ze Lwowa protomedyk Dr Merunowicz. Z Krakowa udają się tam: prof. Dr Pareński, fizyk miejski Dr Buszek, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski i delegat Towarzystwa technicznego krakowskiego p. inżynier Serkowski.

— **Dr Justyn Karliński**, Krakowianin, lekarz powiatowy w Konicy (w Bośni), znany ze swych prac bakteryologicznych, wyjechał w dniu dzisiejszym z polecenia rządu do El Dor, gdzie urządzona jest kwarantanna z powodu cholery w Arabii, a to celem badania powracających z Mekki pielgrzymów mahometańskich bośniackich.

— **W Pradze** odbędzie się z okazyi wystawy jubileuszowej kongres czeskich i słowiańskich stenografów. Oficyalnie przyrzekli udział w kongresie stenografowie polscy, słoweńscy, bułgarscy i serbscy. Kongres naznaczony został na czas od d. 15—16 b. m., przypada więc razem z wycieczką polską, zorganizowaną przez krakowskie „Koło literacko-artystyczne.“ Pomiędzy zapowiedzianemi referatami znajduje się referat Bezeuski z Filipopola na temat „O potrzebie pielęgnowania łączności pomiędzy stenografami słowiańskimi“ i referat prof. Krondla z Berna moraw. na temat „O jednolitej słowiańskiej stenografii.“

— **P. Stanisław Kierbedź**, rz. radca stanu, b. dyrektor departamentu, członek rady ministerstwa komunikacyi i konstruktor mostu żelaznego pod Warszawą, przenosi się na stały pobyt do Warszawy i do dóbr swoich, które posiada w Królestwie. W roku bieżącym upływa 60 lat działalności społecznej na polu sztuki inżynierskiej sędziwego konstruktora mostu Mikołajewskiego, który w r. 1833, jako inżynier porucznik, opuścił instytut inżynierów komunikacyi. Nazwisko p. Stanisława Kierbedzia znane jest w szerokim świecie, jako jednego z najwybitniejszych inżynierów XIX wieku. W roku 1842, podówczas jako profesor instytutu, p. S. Kierbedź sporządził plan mostu wiszącego, za który otrzymał rangę majora. Projekt mostu Mikołajewskiego przez Newę wykończony był w roku 1850 i tegoż roku przystąpiono do budowy tego mostu pod kierunkiem autora projektu. P. Kierbedź jest nadto twórcą wielu dróg żelaznych i mostu żelaznego na Wiśle pod Warszawą.

— **Profesor Nencki**, rodak nasz, mianowany na stanowisko rzeczywistego członka cesarskiego instytutu medycyny doświadczalnej w Petersburgu, zajmuje bardzo wybitne stanowisko wpośród współczesnych fizyologo-chemików. Prof. Nencki znany jest nietylko jako pierwszorzędny uczony, ale też i jako bardzo utalentowany prelegent. Na jego lekcyach bywały w Bernie tłumy słuchaczów. Rezultaty jego badań ogłoszone były w pismach niemieckich, a głównie w *Archiv für experimentale Pathologie und Pharmakologie*, w *Journal für praktische Chemie* i w innych. Z monografii jego na szczególną uwagę zasługuje praca „O hemoglobinie,“ „O rozkładzie żelatyny i białka przy gniciu,“ „O kwasach mlecznych,“ „O procesie fermentacyi,“ „O działaniu soku pankreatycznego,“ „O anaerobjozie“ i wiele innych. Pod kierunkiem prof. Nenckiego powstało wiele dysertacyj. Pisma rosyjskie przyjęły tę nominacyę z uznaniem. W interesie nauki cieszyć się należy, dodają *Nowosti*, że prof. Nencki został obrany na członka naukowej instytucyi.

— **Zjazd archeologiczny w Moskwie** odbędzie się w roku 1893 w pierwszej połowie sierpnia. Urządzony będzie staraniem ces. moskiewskiego Towarzystwa technicznego. Charakterystycznem dla stosunków miejscowych jest, iż w pozwoleniu rządowem na ten zjazd naznaczono mu zarazem opiekuna w osobie jenerał guberatora.

— **Smutne sprawy** wyszły ostatniemi dniami na jaw w Berlinie, „stolicy dobrych obyczajów i bojaźni Bożej.“ Na dworze berlińskim odkryto oszustwo, prowadzone na wielką skalę, a mianowicie: sprzedaż orderów i łask cesarskich za pieniądze. Mówią, że szefem szajki, trudniącej się tem przedsiębiorstwem, był szef gabinetu cesarskiego p. Mauche którego właściwe nazwisko jest Mozes. Cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o tych nadużyciach, na kilka godzin przed swym wyjazdem do Anglii, chciał przytłumić ten skandal, nie dało się jednak i dziś cały Berlin mówi o tem, że na najwyższych szczeblach administracyi są oszuści — nawet w otoczeniu cesarskiem! Otóż istotnym dyrektorem tej ajencyi p. Mauche miał być bankier Heinauer, kawaler orderu Orła czerwonego. Obydwaj mieli jeszcze pomocników w osobie bankiera Lachmanna, radcy gabinetu Lucanusa, oraz niejakich pp. von Neyen i Cohen. Tych sześciu panów pociągnięto do odpowiedzialności. Najkorzystniejszą operacyą z liczby tych, jakim się „poświęcali,“ były właśnie ułaskawienia. Korzystali z nich przedewszystkiem, a ku wielkiemu zdziwieniu ministra sprawiedliwości, fałszerze i lichwiarze. Mauche osobiście odsyłał do ministra ich akta, opatrzone wizą cesarza, którą też kładł osobiście. W ten sposób Mauche sprzedał 40 ułaskawień w ciągu 3 lat panowania Wilhelma II. Co do Lucanusa, ten sprzedawał tytuły, dyplomy szlacheckie, przywileje i t. d. Łatwo zrozumieć, jakie cała ta sprawa budzi w całym Berlinie oburzenie.

Przed kilku dniami znów doniosły depesze, że giełda berlińska, a pośrednio i inne, zaniepokojone zostały wiadomością o olbrzymiem fałszerstwie, wykrytem w jednej z wielkich instytucyj berlińskich, funkcyonującej pod firmą „Deutsche Bank.“ Szczegóły fałszerstwa tego są następujące: Jeden z urzędników banku nazwiskiem Frank, któremu powierzona była czynność stemplowania kart umowy, spekulował na giełdzie dla siebie pod osłoną samej instytucyi. Wygrane chował do kieszeni, przegrane różnice kursu płacił bank. Do wprowadzenia tej operacyi potrzebny był ajent giełdowy. Frank znalazł pomocnika w meklerze Schwiegercie, b. dyrektorze znanego „Handelsgesellschaft,“ która przed kilku laty zbankrutowała. Schwiegert zawierał transakcye na imię banku, karty umowy oddawał Frankowi, który je stemplował. W ostatnich czasach operacye się nie udawały, spekulowano w złym kierunku i bank znalazł się wobec zobowiązań na końcu lipca wynoszących 5,270,000 przy różnicy kursu 1,100.000 marek, jakie zapłacić należało. Według ostatnich wiadomości fałszerstwo to nie zostało wykryte, lecz sam Schwiegert, obawiając się zapewne katastrofy, zwrócił uwagę dyrekcyi banku, twierdząc, że sam działał w zupełnie dobrej wierze, na zlecenie urzędnika banku, które za pochodzące istotnie od banku samego uważał. Dowodzi to już samo, jak dalece instytucya musi być zaspekulowana, jeżeli taka suma jak $5^1/_4$ miliona marek mogła utonąć w jakiejś zapewne olbrzymiej cyfrze ogólnej, o której nie można mieć wrobrażenia. Frank umknął, śledztwo przeciw Schwiegertowi wytoczono. W dodatku ogólne jest mniemanie, iż na tem jeszcze nie koniec i że przy końcu sierpnia, września, a może i października wynajdą się ponownie zobowiązania w ten sposób zawarte i na banku ciążące. Dyrekcya „Deutsche Bank“ oświadczyła jednak, że wszystkie te zobowiązania akceptuje i należne różnice kursu płacić będzie. Być może, że to oświadczenie sprawiło, iż pomimo katastrofy kurs akcyi tego banku stosunkowo bardzo mało ucierpiał. Z $144^1/_2$ spadł wprawdzie, ale tylko na 141.

— **Nowy zatarg francusko-niemiecki.** Komitet międzynarodowego towarzystwa literackiego i artystycznego w Paryżu przeniósł tegoroczny kongres z Berlina do Medyolanu, motywując to tem, „że nie było nadziei, aby przyjęcie gości w Berlinie mogło się odbyć w sposób, odpowiadający dziesięcioletnim tradycyom podobnych kongresów.“ Dzienniki niemieckie jednak dość spokojnie zapatrują się na tę sprawę, a paryski korespondent *Köln. Ztg* wprost zapewnia, że na decyzyę komitetu nie wpłynęły żadne „szowinistyczne“ względy, lecz jedynie nieporozumienia więcej osobistej natury między paryskim komitetem a berlińskim wydziałem kongresu. W takim razie jednak należałoby może nieco jaśniej wystylizować wytłumaczenie tego faktu, niż to uczynił komitet centralny; być może, że z tego skorzysta gorętsza część prasy niemieckiej do wycieczek przeciwko Francyi.

— **Patryarchalny rząd** sasko-kobursko-gotajski wydał godne pochwały rozporządzenie karne. Oto każdy ojciec, dozwalający synowi niżej lat 17 lub córce niżej lat 15 iść na bal publiczny, płaci 30 marek kary.

— **Odpowiedź humorysty rosyjskiego Szczedrina na telegram gratulacyjny.** Znany humorysta i satyryk rosyjski Szczedrin obchodził przed kilku laty 25-letni jubileusz swej literackiej działalności. Kółko słuchaczy uniwersytetu moskiewskiego, zbierających się corocznie na spożycie wspólnie koleżeńskiego obiadu, przypomniało sobie uroczystość jubileuszową i postanowiło przesłać jubilatowi telegram gratulacyjny. Zredagowano go w tejże chwili w stylu górnolotnym i przesłano Szczedrinowi z następującym podpisem: Corocznie obiadujący słuchacze uniwersytetu.“ W $^1/_2$ godziny później otrzymali od jubilata odpowiedź w tych słowach: „Dziękuję! Codziennie obiadujący Szczedrin.“

— **Miła pomyłka.** W jednym z dzienników warszawskich czytamy, że pan pewien, będąc w Niekłaniu, znanej miejscowości kuracyjnej w Królestwie Polskiem i zrażony jakiemiś niewygodami, zatelegrafował do żony: „Niekłań fiasko!“ Żonie — damie bardzo otyłej — oddano depeszę ze słowami: „Nie kłam fasko!“ Można sobie wyobrazić jej oburzenie. W każdym razie scena małżeńska, z tego wynikła, była tylko słuszną karą męża za lekkomyślnie rzucone oszczerstwo, gdyż Niekłań podobno cieszy się wielkiem uznaniem kuracyuszów, którzy o fiasku nic wcale nie wiedzą.

— **Piorun** uderzył d. 30 z. m. w pociąg osobowy, idący z Irun do San-Sebastian w Hiszpanii. Maszynista i palacz zostali zabici na miejscu; lokomotywa uległa zupełnemu zdruzgotaniu.

— **Najkosztowniejszym** dworcem kolejowym na świecie jest oddany niedawno do użytku dworzec w Bombaju. Budowa jego trwała lat 10, a kosztowała przeszło 80 milionów franków, gdyż posiada on wspaniałe ozdoby artystyczne. I tak np. w kopule środkowej znajduje się wielki malowany plafon, na którym wyobrażony jest alegorycznie postęp; w wielkiej hali stoi olbrzymi posąg cesarzowej indyjskiej (królowej Wiktoryi), otoczony alegorycznemi postaciami. Wszędzie widać kunsztowne rzeźby z drzewa; zużytkowano też znaczną ilość marmuru. Widocznie kolej owa przynosi znaczne dochody, jeżeli może sobie pozwolić na taki zbytkowny dworzec.

— **Trzy tysiące żon.** Poligamia nigdzie nie dosięgła tak bajecznego rozwoju, jak wśród Aszantów. Im więcej mężczyzna posiada żon, tem wyższe jego stanowisko i znaczenie. Liczba małżonek ludzi prywatnych ograniczona jest środkami, koniecznemi na ich utrzymanie, lecz królowi wolno jest mieć żon — trzy tysiące... byle nie więcej. Obecny władca stosuje się najzupełniej do tego przepisu. Ma on też 600 dzieci. Królom wolno jest nabywać kobiety wszelkiego wieku i stanów; niekiedy kupują oni dziesięcioletnie dziewczęta i pozostawiają je przy rodzinie do czasu zupełnego rozwoju, łożąc hojnie na koszta utrzymania. Żadnemu mężczyźnie pod karą śmierci nie wol-

no jest podnieść oczu na królewską żonę. Owe trzy tysiące niewiast podczas pory roboczej pracują w plantacyach dostojnego swego małżonka, resztę czasu przepędzają w stolicy Aszantów, Kumassi, gdzie zajmują dwie długie ulice. Podczas przechadzek, odbywanych tłumnie, straż obwieszcza o pojawieniu się ich głośnemi okrzykami, tak, aby przechodzący obok mężczyzni mogli zejść z drogi, lub jeśli nie zdążą, paść twarzą na ziemię.

— **Nekrologia.** Janusz Rostworowski, łowczy dworu petersbursk., prezes kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów i emerytek warszawskich, zmarł onegdaj w Warszawie, przeżywszy lat 81. Postać to była znana w Warszawie w szerokich kołach, a otaczana poważaniem i szacunkiem za dzieła dobroczynności. Ś. p. Janusz Rostworowski ożenionym był z hr. Franciszkową Potocką; para ta małżeńska za cel życia wzięła sobie opiekę nad ubogimi i nieszczęśliwymi. Co po cichu zrobili dobrego, to zapisane tam w górze i ludzie o tem nie wiedzą, ale pozostała po ś. p. Januszu Roztworowskim fundacya niespożyta i wspaniała: przeznaczył on 100.000 rs. na wsparcia dla ubogich ociemniałych, którzy niezdolni do pracy otrzymują co roku po kilkadziesiąt rubli zapomogi; przeznaczył też poważniejszą kwotę na rzecz kasy emerytów warszawskich, która założenie swe zawdzięcza głównie jego zabiegom i uczynności. Do śmierci ś. p. Janusz Rostworowski przewodniczył stworzonej przez siebie instytucyi dla ciemnych i gorliwie opiekował się nimi.

— Wczoraj umarła w Warszawie Franciszka z Paszkowskich Miłkowska, wdowa po rewizorze skarbu, matka Dra Władysława Miłkowskiego, właściciela Księgarni Katolickiej w naszem mieście.

— Franciszek hr. Łubieński, zmarł w Warszawie w dniu onegdajszym. Dom jego był ogniskiem, gromadzącem artystów i literatów i niejeden głośniejszy utwór przed wydrukowaniem tam po raz pierwszy był czytany; w domu tym też odbywały się słynne wykwintne zabawy.

— X. Cypryan Giestyłło, proboszcz parafii katolickiej w Elizawetgradzie, zmarł tamże w 74 roku życia i poczynił zapisy na cele dobroczynne.

— Zdzisław Rawicz hr. Dembiński, zmarł w 40 roku życia dnia 30 z. m. w Babicach nad Sanem.

— Wiktorya z Łoskiewiczów Ostaszewska, b. właścicielka dóbr ziemskich i żona oficera wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 77, zmarła dnia 3 b. m. w Kołomyi.

Dnia 4 przeważnie pochmurno, popołudniu grzmoty i trochę deszczu, w nocy deszcz znaczniejszy. Termometr od +12·3 C. doszedł do +24·5. Barometr poszedł cokolwiek w górę, o godzinie 7ej rano dnia 5 sierpnia stan jego był 742·3 mm., termometru +16·6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 6 sierpnia: Przemienienie P.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Na Wystawę Tow. Zjedn. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Badowskiego „Portret,“ Benedyktowicza „Krajobraz,“ Biernackiej Anieli „Moje siostry,“ Gersona „Sobiesciada,“ Kotarbińskiego „Pod strażą aniołów,“ Krzesza „Straż haremu,“ Łużana „Kto się w opiekę,“ „Wiosna,“ „Lato,“ Maszyńskiego „Marabut,“ Pająk Anieli „Sierotka,“ Pawliszaka „Tatarzy w ordynku,“ Piątkowskiego „Zabójstwo,“ Piechowskiego „U porachunku,“ Rexa „Sprawa Clemenceau,“ Roletschka „Fritjofowa zaga“, Valentiniego „Urodziny,“ Wiesiołowskiego „W krainie marzeń,“ Wodzińskiego „Na stanowisku.“

Jan i Edward Reszkowie otrzymali zaproszenie do udziału w przedstawieniach, które w roku przyszłym odbywać się będą podczas międzynarodowej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, w umyślnie na ten cel zbudowanym teatrze, przy udziale najznakomitszych sił artystycznych.

Przewodnika gimnastycznego Sokół (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 8 z sierpnia b. r. Treść: Bracia Sokoły! — Drugi zjazd wszech-sokolski w Pradze czeskiej i Sokół polski tamże. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Na cześć zjazdu Sokołów. — Sprawy szkolne.— Piśmiennictwo. — Kronika. — Ogłoszenie.

Dział ekonomiczny.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. — Obrót w miesiącu lipcu 1891 r.:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 948.901 kilogr. w wartości ubezpieczonej 84.492 złr. Weszło w ciągu miesiąca 304.153 klg. wartości ubezp. 24 916 złr. Razem 1,253.054 klg. wartości ubezpiecz. 109.408 złr. Wydano 963.120 klg. wartości ubezpieczonej 85.576 złr. Pozostało z końcem miesiąca 289.934 klg. wartości ubezpieczonej 23.832 złr.

Zboże tranzytowe: Zapas z początkiem miesiąca 237.078 klg. w wartości ubezp. 18.816 złr. Weszło w ciągu miesiąca 108.785 klg. w wartości ubezpiecz. 10.205 złr. Razem 345.863 klg. wartości ubezp. 29.021 złr. Wydano 207.198 klg. wartości ubezpieczonej 17.028 złr. Pozostało z końcem miesiąca 138.665 klg. w ubezpieczonej wartości 11·993 złr.

Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 428.599 klg. wartości ubezp. 35.825 złr.

Spirytus: Zapas z początkiem miesiąca 459.954·83 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 101.191 złr. Weszło w ciągu miesiąca —.— hektolitrostopni w wartości ubezpieczonej —·— złr. Razem 459.954·83 hektolitrostopni w ubezp wart. 101.191 złr. Wydano 39.514·29 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 8.692 złr. Pozostało z końcem miesiąca 420.440·54 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 92.499 złr.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu czerwcu 1891 roku ogółem było w ruchu 147 browarów, w których wywarzono 80.595 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 20, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (6.091 hekt.), następnie w powiecie brodzkim 18, gdzie wywarzono 6.911 hekt., w powiecie tarnopolskim 18 (6 683 hekt.), w przemyskim 12 (5.861 hekt.), w krakowskim 11 (5.541 hekt.), w stanisławowskim 11 (4.837 hekt.), w nowosądeckim 10 (4.222 hekt.), w sanockim 10 (3.932 hekt.), w lwowskim 8 (4.291 hekt.), w tarnowskim 8 (10.512 hekt.), w samborskim 7 (3.400 hekt.), w kołomyjskim 5 (2.346 hekt.) w mieście Lwowie 5 (13.000 hekt.), w mieście Krakowie 4 (2.968 hektolitrów).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu czerwcu 1891 r. w 200 gorzelniach wywarzono ogółem 778.235 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie tarnopolskim 117 (290.850 stopni alkoholu), brodzkim 28 (75.800), kołomyjskim 15 (153.040), stanisławowskim 15 (148.932), przemyskim 9 (31.739), lwowskim 5 (45.900), tarnowskim 5 (10.430), krakowskim 2 (4.884), samborskim 2 (13.000), sanockim 1 (1.060) i nowosądeckim 1 (2.600).

Taryfa strefowa w Prusach. Pruski minister handlu Thielen zapowiedział kolejowej deputacyi, że z taryfami strefowemi będą podjęte doświadczenia. Berlin będzie wzięty na uwagę, jako punkt środkowy systemu. Na razie pomyślano o kolejach, których całe linie wchodzą w zakres pruskiej sieci i których punkty końcowe niedaleko od Berlina są odległe, jak np. berlińsko hamburska i berlińsko-szczecińska kolej.

Stan urodzajów w Rosyi i w Królestwie Polskiem. *Praw. Wiestnik* ogłosił wiadomości o stanie urodzajów, dostarczone ministerstwu spraw wewnętrznych przez gubernatorów po d. 19 lipca. Z danych tych, oraz ogłoszonych przez ministerstwo dóbr państwa okazuje się, że tylko w guberniach nadwołżańskich stan pól jest zupełnie niezadowalniający; takież same relacye nadeszły z gubernij: jekaterynosławskiej, taurycktej i chersońskiej — choć co do tej ostatniej stan rzeczy okazał się następnie o wiele lepszym, niż przewidywano. Po części ucierpiały gubernie: permska, tulska, orłowska, kurska, charkowska i czernichowska; spodziewane jednak zbiory wystarczą na potrzeby miejscowej ludności. Tym sposobem tylko w 12tu guberniach spodziewany jest plon niezadowalniający; w sześciu wystarczy on na własną konsumcyę; w pozostałych zaś 48 guberniach jest dostateczny, a nawet miejscami dobry urodzaj. W dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego urodzaje są zadowalniające, średnie zaś są tylko w gubernii lubelskiej, w części płockiej, oraz w powiecie będzińskim, gubernii piotrkowskiej.

Wiedeń 3 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2351, węgierskich 1813, niemieckich 638 — razem 4802 sztuk.

Płacono za galicyjskie 54—56—57 złr., osobliwe 58—60—62 złr.; węgierskie 53—56—58—60–62–63 złr.; niemieckie 56—60—62–64 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 4 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono 2742 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 37—39—40—42—43 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 4 sierpnia. Rieger, bawiący w Wiedniu, oświadczył, iż ma wiadomość, że Cesarz przybędzie do Pragi stanowczo dnia 16 albo 18 września, zwiedzi także okolice miasta i zabawi przez całe dwa tygodnie. Według dotychczasowych rozporządzeń dotyczących manewrów jesiennych, przyjazd Cesarza przed 18 września nie jest jednak prawdopodobny.

Praga 4 sierpnia. Policya zakazała wszelkich uroczystych przyjęć gości przybywających na wystawę, jakie organizowano dotychczas na dworcu kolei. Zakaz ten odnosi się prawdopodobnie głównie do manifestacyi na rzecz spodziewanych Rosyan.

Buda-Peszt 4 sierpnia. Wobec wiadomości *Agramer Tagblatt*, że na przeglądzie wojsk w Karłowicach komenderujący jen. Bechtolsheim w przemowie do oficerów pułku 79 wyraził pochwałę postępowania kapitana Uzelacza, deput. Kornel Abranyi interpelował dzisiaj prezydenta ministrów, żądając przedłożenia tekstu mowy jenerała. W głosowaniu nad przyjęciem do wiadomości odpowiedzi hr. Szaparego na interpelacyę deputowanych Kaasa i Ugrona opozycya umiarkowana głosowała razem ze skrajną lewicą. W kołach parlamentarnych utrzymują stanowczo, że rząd niema zamiaru rozwiązania Izby poselskiej.

Berlin 4 sierpnia. *Hamburger Nachrichten* czynią uwagę, że w obecnym stanie sojuszów i przyjaźni europejskich, w szczególności zaś wobec stosunku sił morskich trójprzymierza z jednej, a Francyi z drugiej strony, o wyniku starcia, którego widownią byłoby morze Śródziemne, decydować będzie flota angielska.

Kissingen 4 sierpnia. Książę Bismarck przyjmował tutaj deputacyę petersburskiego stowarzyszenia poddanych niemieckich, zamieszkałych w Rosyi; deputacya wręczyła księciu dyplom na członka honorowego i album z widokami Petersburga. Książę odpowiadając deputacyi, zaznaczył, że wówczas, kiedy był posłem niemieckim przy rosyjskim dworze, starał się zawsze o utrzymanie harmonii między Niemcami a Rosyą, a i dziś jest przekonany, że przyjazne stosunki między obu mocarstwami są rzeczą pożądaną i konieczną, tem bardziej, że niema między niemi wcale zasadniczej sprzeczności interesów. Podczas śniadania, które się potem odbyło, wniósł książę toast na cześć zgody niemiecko-rosyjskiej i mówił o życzliwości, jaką mu zawsze okazywał car Aleksander III.

Rzym 4 sierpnia. *Riforma*, jak i większość innych dzienników włoskich zachowuje się bardzo chłodno wobec artykułu Crispiego w *Contemporary Review*; artykuł, według *Riformy*, wyjaśnia tylko dwa zasadnicze punkty w polityce Crispiego, ale zresztą nie zawiera nic nowego. — *Osservatore Romano* przeczy temu, jakoby Watykan konspirował przeciwko rządowi włoskiemu; jest to tylko *idée fixe* Crispiego, który za przykładem Bismarcka pragnie, żeby o jego nazwisku nie zapomniano i stara się zasiać nieufność między Watykanem a Francyą.

Paryż 4 sierpnia. Najnowsze wiadomości z Tonkinu wywołują tu wielki niepokój. Ekspedycya pułkownika Domine poniosła znaczną klęskę. Jedenastu Francuzów zginęło, wielu rannych; Chińczycy splądrowali i spalili kilka wsi. Korespondencya *Tempsa* z Hai-Phong uskarża się na brak karności w pośród żołnierzy i brak planu działania u komenderujących. — *Soir* zaprzecza wiadomości *Timesa* o traktacie francusko-rosyjskim i utrzymuje, że pod względem formalnym po przyjęciach kronsztadzkich nie nastąpiła w stosunku obu państw żadna zmiana.

Petersburg 4 sierpnia. Flota francuska dzisiaj ma odpłynąć do Björnse w Finlandyi. Dzienniki omawiają wyniki odwiedzin floty francuskiej i twierdzą, że mają one znaczenie poważne i trwałe. Trójprzymierze, mówi *Nowoje Wremia*, nie będzie już teraz mogło bez kontroli gospodarować w Europie. Niespisane przymierze rosyjsko-francuskie stanowić będzie rękojmię, że liga pokojowa nie przestanie być pokojową. Co do przyjęcia floty admirała Gervais w Anglii, jest nadzieja, że nie zatrze ono w umysłach marynarzy francuskich wrażeń, jakie odebrali w Kronsztadzie. — *Nowosti* piszą: Znaczenie porozumienia z Francyą polega na obustronnem zamiłowaniu pokoju i na stanowczości, z jaką strzedz będą postanowień kongresowych, powziętych wspólnie przez wszystkie mocarstwa. Oba rządy protestować będą przeciwko wszystkim aktom, łamiącym te postanowienia. Dowody szacunku, okazanego Francuzom przez cara i lud prawosławny, nie mogą minąć bez śladu i stanowią silny fundament trwałej przyjaźni. — Redakcya *Nowoje Wremia* wydała wczoraj obiad na cześć eskadry francuskiej. Na obiad przybyło pięciu oficerów, wyznaczonych z rozkazu admirała Gervais.— Odnośnie do wiadomości *Timesa* o zawarciu traktatu, oświadczają prawie wszystkie dzienniki, że przyjaźń rosyjsko francuska nie potrzebuje form spisanych.

Petersburg 4 sierpnia. Termin odjazdu króla serbskiego z Peterhofu nie jest jeszcze stanowczo oznaczony. — Podczas uczty w Kijowie oświadczył Ristic, że król serbski przyjeżdża do Rosyi nauczyć się tak samo kochać swój lud, jak car kocha lud rosyjski. — Cały pobyt w Ischl potrwa dwa dni. — Belgradzka Rada miejska wysłała do cara depeszę dziękczynną za serdeczne przyjęcie króla. — Car udzielił królowi order św. Andrzeja; brylantowe oznaki orderowe wręczyli królowi synowie cara. — *Nowoje Wremia* widzi w odwiedzinach króla Aleksandra rękojmię, że Serbia zupełnie się już „otrząsnęła z austryackiego jarzma.“ — *Nowosti* przeciwnie zaznaczają, że odwiedziny te nie są bynajmniej anti-austryacką demonstracyą i nie mają na celu podburzania króla przeciwko Austryi.

Belgrad 4 sierpnia. Synod konstantynopolitański przyjął dymisyę metropolity bułgarskiego w Ueskiib. — Towarzystwo konfederacyi bałkańskiej wydało w Swilajnacu następującą odezwę: „Nadeszła poważna polityczna chwila dla wszystkich ludów bałkańskich. Wszystkim grozi polityczne i ekonomiczne niebezpieczeństwo, ponieważ otoczone są olbrzymiemi państwami. Największy z ludów bałkańskich liczy sześć milionów mieszkańców. Tak małe siły nie mogą stawić oporu wielkim potęgom. Ratunek każdego z państw na własną rękę byłby daremny. Los ludów bałkańskich jest jeszcze jednak w ich rękach. Nie należy tracić czasu. Jedynie zgoda może uratować ludy półwyspu Bałkańskiego od pewnej zguby.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz nadał godność tajnych radców ks. Eustachemu Sanguszce i Apolinaremu Jaworskiemu.

Minister handlu zamianował zarządcę poczty Augusta Caspara starszym zarządcą poczty w Przemyślu.

Wiedeń 5 sierpnia. Z powodu szerzenia się cholery w Syryi wydał minister handlu rozporządzenie, mocą którego dotychczas istniejąca siedmiodniowa obserwacya proweniencyj z portów położonych między Mersina a Tripolis, z wyjątkiem tego ostatniego, rozszerzoną zostaje w sposób następujący: Ścisłemu lekarskiemu badaniu podlegać mają wszystkie proweniencye z portów między Mersina i Adalia z jednej a Tripolis i Jaffa z drugiej strony, nie wyłączając żadnego z wymienionych portów.

Praga 5 sierpnia. Na obchód rocznicy urodzin cesarskich czynią na wystawie wielkie przygotowania.

Bośniacki domokrążca Sofradca z Foki, ranił ciężko czterema strzałami z rewolweru 21-letnią żonę winiarza Herzum, na wycieczce do lasu kuntratyckiego. Aresztowano sprawcę, który nie chce wyjawić pobudek czynu.

Praga 5 sierpnia. Doniesienia dzienników, jakoby z powodu wczorajszego przybycia kroackich i słoweńskich gości nastąpiły aresztowania, są nieprawdziwe.

Buda-Peszt 5 sierpnia. Na posiedzeniu klubu liberalnego przedłożył prezes ministrów projekt dalszych obrad nad ustawą administracyjną. Zdaniem ministra, po przyjęciu paragrafu 1go, przyszłaby na porządek poprawka do paragrafu drugiego, domagająca się od rządu, aby jednocześnie przedłożył odpowiadające zasadom, wyrażonym w paragrafie pierwszym, projekta do ustaw względem organów administracyjnych — względem administracyi komitatowej tudzież organizacyi i zakresu działania wydziałów administracyjnych, nareszcie względem sądów administracyjnych. W razie przyjęcia zmodyfikowanego w ten sposób paragrafu drugiego, usuniętoby resztę paragrafów z porządku dziennego i po przyjęciu dwóch pierwszych paragrafów w trzeciem czytaniu, przerwanoby dalsze obrady nad projektem.

Wniosek przyjęto jednogłośnie wśród okrzyków *eljen!* na cześć ministra.

Berlin 5 sierpnia. *Nord. Allg. Ztg* podnosi, że w festynach petersburskich, zarówno z rosyjskiej, jak i francuskiej strony, oznaczono utrzymanie pokoju, jako główny cel objawów sympatyj rosyjsko-francuskich; artykuł stwierdza z naciskiem, iż niema powodu do przypisywania Rosyanom i Francuzom zamiaru zerwania pokoju; znając jednak temperament narodowy tak Rosyan, jak Francuzów, można przypuścić, że u obu narodów spotęguje się teraz prawdopodobnie poczucie własnego znaczenia.

Dziennik ten wspomina też o artykułach pism angielskich w sprawie cieśniny dardanelskiej i Egiptu i powiada dalej: przypuszczenia dzienników angielskich o następstwach zbratania się w Kronsztadzie przywodzą na pamięć fakt, iż w sytuacyi ogólnej nie brak punktów, które, choćby bezpośrednio nie sprowadziły wojny, mogłyby jednak stać się przedmiotem wymiany zdań politycznych.

Monachium 5 sierpnia. Ferdynand, książę bułgarski, wyjechał ztąd dzisiaj w kierunku Wiednia.

Czternaste zgromadzenie członków Towarzystwa astronomicznego zagaił dzisiaj prof. Gylden ze Sztokholmu. Minister oświaty powitał zgromadzenie imieniem rządu. Z Austryi przybyli na zjazd Palisa, Hertz, Wagner i Hertel.

Eisenach 5 sierpnia. Przybyła tu wczoraj arcyksiężna Stefania. Imieniem w. księcia przyjmował ją marszałek dworu hr. Wedell. Prawdopodobnie uda się arcyksiężna dzisiaj w dalszą podróż.

Paryż 5 sierpnia. Podług najświeższych wiadomości z Chin, panujące tam wzburzenie zdaje się mieć charakter polityczny. Rząd chiński zapewnia, że w celu utrzymania porządku poczynił wszelkie rozporządzenia, które jednak okazały się dotychczas bezskutecznemi. Mocarstwa europejskie prowadzą rokowania już w celu podjęcia wspólnej akcyi wobec Chin. Ribot miał z sekretarzem poselstwa chińskiego dłuższą rozmowę.

Londyn 5 sierpnia. Dziś wieczór ma nastąpić zamknięcie parlamentu.

Bergen 5 sierpnia. Cesarz niemiecki wyjechał wczoraj w nocy do Odde.

Bruksela 5 sierpnia. Prezes ministrów udzielił Izbie wiadomości o zasłabnięciu królowej, które ma cechę nerwową; obiegające wieści były przesadne. Spodziewać się można rychłego wyzdrowienia królowej.

Petersburg 5 sierpnia. Para cesarska, w. ks. Aleksy i minister wojny wyjechali wczoraj wieczorem do Finlandyi.

Następca tronu przejeżdżał wczoraj przez Werchne-Uralsk w gubernii Orenburskiej.

Petersburg 5 sierpnia. Król serbski, Ristic i Pasicz przybyli tu wczoraj wieczorem i zamieszkali w pałacu zimowym. Miasto przyozdobiono chorągwiami.

Petersburg 5 sierpnia. Admirał Gervais udał się wczoraj wieczorem z 40 oficerami i 16 podoficerami do Moskwy. Na dworcu zebrały się liczne tłumy publiczności, które odjeżdżających żegnały entuzyastycznemi manifestacyami.

Petersburg 5 sierpnia. Eskadra francuska przybyła do Björkoe. Kronsztad opuściła eskadra wśród okrzyków licznie zgromadzonej publiczności.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłała p. L. Horodeńska z Nowosielec Gniewosz 40 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; *Herman i Dorota* J. W. Goethego, przełożył Dr T. Ziemba, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, napisał Dr T. Ziemba, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, napisał Dr T. Ziemba, 85 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 30	Anglobanki	158 —
„ srebrna „	92 25	Uniony	233 25
„ 4% złota	111 45	Bankvereiny	111 —
„ 5% pap. nieop.	102 30	Akcye Länderbank.	206 30
Akcye Ban. Aus.-W.	1026	„ kol. Kar. Lud.	210 50
„ kredytowe	290 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 80	„ „ czerniow.	241 —
Napoleony	9 39	„ „ połudn.	95 —
Dukaty	5 59	Elbethale	209 75
Marki	57 90	Nordbahny	—
5% Renta węg. pap.	101 70	Staatsbahny	286 37
4% „ „ złota	104 40	Alpiny	86 30
Losy prem. węg.	140 25	Akcye tytoniowe	162 25
Losy tureckie	33 25	Ruble	125 75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 sierpnia.

Banknoty austr.	172 60	4% Listy likw. pol.	66 50
Krótki Wiedeń	172 25	Akc. kol. Kar. Lud.	90 75
Banknoty ros.	218 90	„ austr. kred.	156 12
5% Listy zast. pols.	69 40	Ultimo Ruble	218 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 —	127
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	00 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 4 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	92 40	92 60
4⅕% „ srebrna	92 45	92 65
4% Renta złota	111 70	111 90
5% „ papier. nieopodatkow.	102 30	102 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 50	136 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 25	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 75	101 95
4% „ „ złota	104 25	104 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	155 50	156 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	289	290
Credit-Bank węgierski . 200 „	335 50	336
Oesterr. Länderbank . . 200 „	205 50	206 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1021	1025
Unionbank . . . . . 200 „	233 —	234 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	110 50	111 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	201 75	202 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2725	2730
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 50	211 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 —	179 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	240 50	241 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 75	201 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	286 75	287 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	94 —	94 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199	201 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 25	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 30
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 30	84 —
„ nieopd. „ „ „	91 20	92 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	200 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	147 75	148 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 25	102 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 90	101 60
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 25	152 25
„ Węgierskie . „ 100	140 50	141 25
„ Tureckie . fr. 400	32 —	32 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 15
Kredytowe . . . . . „ 100	187 —	188 —
Insbruku . . . . . „ 20	23 75	24 5
Krakowskie . . . . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 50	55 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 75	18 25
„ „ węgierskie „ 5	11 80	12 2
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 39	9 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli	125 50	126 —

Lwów 4 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 4 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 90
„ „ „ V	— —	101 40
4% „ likwidacyjne	— —	98 30
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ IV	— —	101 25

(1814)

LUDWIK STEFAN Ślepowron

JASTRZĘBSKI

urodzony w Zebrzydowicach 1825 r.,

umarł opatrzony śś. Sakramentami dnia 4 sierpnia 1891 r.

Pogrzeb odbędzie się w Marcyporębie dnia 6 sierpnia o godz. 8ej rano.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-34-]

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*